Nr. 99. Kraków, Niedziela, 1 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Armja ludowa P. S. L. i pospolite ruszenie.

Jeden z nauczycieli-ludowców ogłasza w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu« bardzo trafny podział pracy w zreorganizować się mającem na dzisiejszej Radzie Naczelnej w Tarnowie, Stronnictwie Ludowem:

„W pierwszym rzędzie trzeba nam się dobrze zorganizować. Dawniejsza organizacja już teraz nie wystarcza. Musimy iść za przykładem innych organizacji politycznych i niepolitycznych.

Musimy to zrobić rychło, gdyż w przeciwnym razie zamieszanie, które już obecnie daje się zauważyć, może popsuć całą sprawę i uniemożliwić dalszy postęp Stronnictwa do celu. Już teraz często trudno się zorjentować, kto jest rzeczywiście ludowcem, a kto tylko udaje ludowca, często ze szkodą dla Stronnictwa.

Według naszego zdania należy stworzyć dwie armje: jedną stale czynną i ćwiczącą, a drugą armję zapasową, niby pospolite ruszenie. Armję stale ćwiczącą i strzegącą pracy i porządku w Stronnictwie, powinno stworzyć Towarzystwo polityczne P. S. L., a kto nie chce, czy nie może brać udziału w Towarzystwie, ten się zaliczy do pospolitego ruszenia P. S. L.

Taki podział armji ludowej na armję stałą i pospolite ruszenie jest bardzo potrzebny pod każdym względem. Dopiero taka organizacja da nam zdolność do pracy stałej i wszechstronnej.

Zadaniem Towarzystwa P. S. L. będzie:

1. Przeprowadzić dokładny spis ludowców we wszystkich gminach i powiatach.

2. Według przeprowadzonego spisu zorganizować Komitety gminne i powiatowe P. S. L.

3. Dostarczyć Komitetom gminnym materjału do obrad przynajmniej raz w miesiącu, gdyż w przeciwnym razie zasną wskutek bezczynności.

4. Pilnować, aby Komitety powiatowe P. S. L. zbierały się na obrady przynajmniej raz na kwartał, czyli cztery razy w roku, ale i na te posiedzenia trzeba przygotować materjał do obrad i potrzebne wnioski do uchwały.

5. Towarzystwo P. S. L., powinno objąć w zarząd organ P. S. L., tak pod względem redakcyjnym, jak i administracyjnym. Stronnictwo jako więcej luźna i niestała organizacja nie nadaje się do prowadzenia przedsiębiorstwa.

Towarzystwo P. S. L. powinno też zorganizować wydawnictwo potrzebnych broszur, książek, czasopism i t. d.

Dochody z „Przyjaciela Ludu“ i innych wydawnictw P. S. L. powinny pokryć koszta zarządu i agitacji zarówno Towarzystwa, jak i Stronnictwa.

6. Towarzystwo P. S. L. powinno obmyślać pracę ludowców zarówno w istniejących już, jak i w założyć się mogących Stowarzyszeniach ludowych, a więc w czytelniach, Kółkach rolniczych, kasach, asekuracjach i t. p. — wszędzie, gdzie sprawy ludowe w grę wchodzą.

Było i to na naszem posiedzeniu podniesione, że przez założenie Towarzystwa P. S. L. istniałyby w Stronnictwie dwie władze: Towarzystwo i Stronnictwo. Ale byłoby to tylko pozorne, tak dla praktycznych względów, bo posiedzenia i obrady tych dwóch władz, mogłyby się zwyczajnie razem odbywać.

Wydział Towarzystwa P. S. L. mógłby obradować razem z Wydziałem Rady Naczelnej P.S.L., gdyż przeważna część osób będzie z pewnością ta sama w obydwu Wydziałach. Tylko prezesi i sekretarze powinni być odrębni w obydwu, aby więcej ludzi musiało się wysilać na pracę.

Coroczne Walne zgromadzenie Towarzystwa P. S. L., mogłoby bardzo łatwo być zamienione na Kongres P. S. L., gdyż trzebaby dodatkowo je uzupełnić tylko delegatami nie należącymi do Towarzystwa.

A więc taka organizacja podwójna, kosztów by nie przysparzała, roboty by nie przyczyniała, a jednak byłyby dwa instrumenty do pracy według potrzeby.

Obok Towarzystwa P. S. L. musi pozostać wolne zjednoczenie P. S. L., albowiem kobiety, niewłasnowolni Polacy z innych zaborów do Towarzystwa politycznego według ustawy nie mogą być przyjęci, choćby tedy dla nich musi osobno pozostać wolna organizacja P. S. L.

Według mego zdania, trzeba nam będzie obok jednego centralnego na cały kraj Towarzystwa P. S. L. założyć jeszcze i powiatowe Towarzystwo P. S. L. z tych samych powodów, które uzasadniają potrzebę krajowego Towarzystwa P. S. L. Skoro nie wolno Towarzystwu politycznemu tworzyć filji ani innych zastępstw, to trzeba stworzyć osobne powiatowe Towarzystwa P. S. L.

Sztabem jeneralnym P. S. L. do układania pla-

Z tygodnia.

Ten Breiter to całkiem niepoczciwy i bez serca człowiek. U niego niema nic świętego i nic drogiego. Nawet p. Głąbiński! Breiter nie trzyma się nawet tradycji. Przecież stare przysłowie prawi o świętym Marku i ognia ogarku, a Breiter nie ma na tyle wyrozumienia, by nie kąpać kogo przed dniem św. Marka jeszcze, kiedy woda nie ogrzana.

I potem dziwić się, temu wspaniałemu krzykowi i wrzaskowi całej wszechpolacji. Jak nie ma krzyczeć, kiedy jej samego »papieża« wszechpolskiego tak wykąpano w parlamencie, w tem środowisku przedstawicielstwa wszystkich austrjackich ludów. — Breiter wykąpał Głąbińskiego przed św. Markiem...

Zaszedł fakt niesłychanie przykry i wymagający wszechstronnego potępienia. Podobnego faktu, by głowę potężnego przedstawicielstwa polskiego, by prezesa Koła polskiego, jakiegokolwiek i kiedykolwiek spotkał zarzut wstrętnego geszeftowania, nie zarzucono jeszcze żadnemu prezesowi Koła polskiego, aż po czasy rządów wszechpolaczków. Stanowisko to było zawsze tak wysoko postawione, że nikt nie ważył się nawet próbować w nie godzić. Gdyby się był ktoś na to odważył, byłby chyba nie wyszedł z parlamentu, bo co najmniej na sobie poczułby... kaftan bezpieczeństwa. Byłby powstał krzyk nawet nie z samych ław polskich, krzyk oburzającego protestu, prezydentowi Izby nie byłaby do usłyszenia tych słów stała na przeszkodzie zła akustyka sali, a sam »prezes Koła polskiego« z miejsca byłby odparł szczegółowo zarzuty, »kalumniator« byłby nie miał odwagi więcej piastować poselskiego mandatu.

Tu się stała rzecz niezwykła i inna. Prezes Koła polskiego p Głąbiński schował to sobie wszystko.. na 6 maja, prezydent do tego czasu ma odzyskać słuch, poseł Starzyński, dalej cicho siedząc będzie »Verwaltungsratem“ Schodnicy, bo trzeba pomówić i z Wetzlerem, jak tu „roztopić“ lodownię, by jej nie było; pomyśleć jak tu nie pokazywać grosza gadzinowego na gadzinową prasę, popytać co poradzi »adwokat przemysłu“, któremu nie dziwne perepałki, trzeba i Sjamczyka dziennikarskiego klerykalno-wszechpolackiego popytać i pouczyć, co ma na własnych drutach roztrąbiać wszechpolskiemu „urbi et orbi“. A na to wszystko potrzeba czasu i... rozwagi.

Takich rzeczy na kolanie się nie załatwia.

Łatwiej postawić mocnego w pysku pachołka swego Dobiję i kazać mu rzucać obelgami, na swych współbraci niewinnych, łatwiej kazać gadzinowcowi swemu trąbić na run chłopskiej instytucji parcelacyjnej, by sobie dogadzając, mógł sprowadzić ruinę tysięcy chłopów, łatwiej wódką i pałką robić zgromadzenia, łatwiej rozbijać sobą „Kółka“ i „Towarzystwo Szkoły Ludowej“, łatwiej protegować pierwszą lepszą pałkę wszechpolską na nienależącą się jej posadę, aniżeli mieć odwagę z miejsca zaprzeczyć ciężkim zarzutom, jakie padają w parlamencie na głowę naszego przedstawicielstwa polskiego we Wiedniu.

A czy są tacy, którzy nie wierzą w zarzuty poczynione przez Breitera? Niestety, jest ich — poza wszechpolskie gniazdo szerszeni — nie wielu. Bo gdyby się nawet chciało w to nie wierzyć, a coby było życzeniem polskiego ogółu, to się uwierzyć musi w prawdziwość breiterowskich zarzutów. Są trzy konkretne zarzuty: lodownia, »Schodnica«, gotóweczka. Pierwszej i drugiej nawet papa rzymski, a nie dopiero samborski, nie zdołałby zaprzeczyć i nawet nie zaprzecza. To powinno wystarczyć na paszport z prezesury Koła. Gdy jednak tego byłoby za mało, to gotóweczka pana Bernarda od liferunków wojskowych, dopełnia wystarczająco reszty.

Dzieciom Kafrów prawić o tem, że p. Bernard Wetzler tak »hytro-mudro« został austrjackim parem, a wyśmiać się z bajań, że mu się do tego zasługi liferunkowe przyczyniły! Pan Wetzler już dawno się palił do Izby panów. Już dawno biegali jego naganiacze za takim lekarzem, któryby go z tej niemocy, spędzającej mu sen z powiek, wyleczył za ciężkiem wynagrodzeniem. A że ta gotówka gadzinowa nie poszła do zwyczajnej dotychczas dyspozycji za te usługi, tylko przybrała

nów batalji politycznych i sposobów ich przeprowadzenia, czyli naczelnem kierownictwem P. S. L. byłoby ciało złożone: a) z prezesa i zastępcy P. S. L., b) prezesa Towarzystwa P. S. L., c) prezesa Klubu parlamentarnego P. S. L., d) prezesa Klubu sejmowego. Każdą z tych godności powinnaby piastować ile możności inna osoba, aby nie było wymówek ani skarg na wszechwładzę jednostki.

Komisja rozjemcza, wybierana corocznie przez Walne zgromadzenie Towarzystwa P. S. L. mogłaby być komisją rozjemczą dla wszelkich sporów.

Wszystkim się nam spodobał ten pomysł, aby każdy członek Towarzystwa P. S. L. płacił rocznie cztery korony wkładki, a w zamian za to, aby otrzymał „Przyjaciela Ludu" bezpłatnie. To się przyczyni do jeszcze większego rozpowszechnienia organu Stronnictwa. A każdy członek będzie miał to zadowolenie, że swemi czterema koronami i przyczynia się do spełnienia zadań Stronnictwa i ma w dodatku gazetkę za darmo.

Nowi prenumeratorzy „Gazety Powszechnej"

którzy dopiero od maja zaprenumerują sobie nasze pismo

otrzymają bezpłatnie

początek powieści Wł. Sulimy Popiela p. t.:

„Ofiarny stos"

tj. wszystkie 4 zeszyty poprzednie, liczące 256 stron — tudzież osobną broszurkę Zb. Woszczyńskiego — szkic więzienny, p. t.:

„Huśtawka"

a nadto z końcem maja 5 zeszyt bezpłatnej premji.

Kraków dla Prusaków.

(Jak wszechpolacy popierają przemysł krajowy).

Kiedy ministerstwo robót publicznych rozpisało konkurs na oferty materjałów, potrzebnych do obwałowania obu brzegów Wisły i budowy nadbrzeżnego bulwaru — wśród przemysłowców krajowych powstała nadzieja, że posłowie nasi w parlamencie, oraz krakowska Rada miejska, która ma przecież w tej sprawie także pewien głos, nie dopuszczą do tego, ażeby grosz, którego i bez tego władze centralne w Wiedniu skąpią na inwestycje krajowe — dostał się do wrogich nam rąk obcych.

Ponieważ ministerstwo jako warunek oferty postawiło, że kamień, użyty do budowy, musi być albo dolomitem z okolic Chrzanowa, albo piaskowcem z okolic Makowa i Skawiec — przedsiębiorcy krajowi pozakupywali znaczniejsze kamieniołomy w tych właśnie okolicach w uzasadnionej nadziei, że przedewszystkiem będzie uwzględniony ten kamień piaskowy, jako wypróbowany przy wodociągach krakowskich i budowlach wojskowych i rządowych, dorównywujący dobrocią granitowi śląskiemu i lepszy, bo odporniejszy od wapienia na wpływ wody, a przytem tańszy.

Na zapytanie wystosowane do sfer poselskich w tej sprawie, którą zna dokładnie i prezes p. Głąbiński — zapewniano stanowczo przemysłowców krajowych, że dostawy otrzymają. Ci przekonani, że przecież Koło dopilnuje sprawy, włożyli w owe kamieniołomy znaczniejsze sumy i czekali spokojnie na rozstrzygnięcie konkursu. Ale... tu się zaczyna, ale...

Istnieje na Śląsku towarzystwo akcyjne Kulka et Comp. z siedzibą w Opawie c z y s t o p r u s k i e z całym sztabem urzędników pruskich, gdzie dyrektorem dla dekoracji wyjątkowo jest Polak... bar. Battaglja, brat posła.

Pan Kulka operuje przeważnie na terenie galicyjskim i to właśnie w dziale kamieniarskim. Chcąc sobie zapewnić monopol w dostawach do robót rządowych, w y k u p i ł kamień prawie w całem zagłębiu krakowskiem.

I oto co się dzieje. Ministerstwo w ostatniej chwili zadecydowało podobno, że kamień użyty do budowy m u s i być dolomitem — a więc pruskie interesa Kulki et Comp. górą!

Pan Kulka et Comp. się obłowią (około 2 miljony)! Prusacy zgarną pieniądze, dadzą lichy materjał, a menerzy wszechpolscy, którzy obnoszą się głośno z patrjotycznym frazesem uprzemysłowienia kraju i popierania swoich, także nadal zasypywać będą ludziom piaskiem oczy.

Dopóki czas jeszcze, posłowie nasi nie powinni zaniedbać sprawy i wywrzeć tam, gdzie trzeba stanowczy nacisk, żeby nie pchać w garść pieniędzy polakożercom. Jeszcze by tego brakowało, żebyśmy własną piersią pruską gadzinę karmili.

Co na to pan Głąbiński? i »bojkotujące« Prusaka »Słowo Polskie«?! Ogłaszamy zagadkę konkursową: kto też to wydreptał w ministerstwie te dostawy dla pruskiej firmy, dobrze opłacającej dyrekturę brata posła Battaglji?

Kara za norę szkolną.

Na porządku dziennym są narzekania naszych nauczycieli na mieszkania niehygjeniczne, które w bardzo wielu wypadkach stają się przyczyną różnych chorób.

Wszelkie nawoływania i prośby ze strony nauczycieli, pod adresem Zarządów gmin, by przedsięwzięły środki zaradcze, nie odnoszą żadnego skutku.

O zdrowie nauczyciela i jego rodziny gmina nie chce się troszczyć i nie wiele sobie robi z różnych »petycji« nauczyciela, zmierzających do tego, by przez niezdrowe mieszkanie nie schodzić tak szybko z tego świata.

Teraz jednak zmienią niewątpliwie gminy swoje postępowanie wobec tych słusznych postulatów nauczycielskich, aby nie narazić się później na to, co spotkało niedawno pewną gminę w okręgu Sorau w Niemczech.

W gminie tej oddawna domagał się nauczyciel wybudowania dla siebie nowego mieszkania, albowiem dotychczasowe, zbyt wilgotne, było do dalszego użytku niemożliwe i dla zdrowia wręcz zabójcze.

Prośby te jednak nie osiągały żadnego skutku. Zarząd gminy oświadczył, że mieszkania dla nauczyciela budować nie będzie, albowiem dotychczasowe jest jeszcze odpowiednie.

Nauczyciel wraz z rodziną nabawił się wskutek wilgoci choroby i przestał pełnić swoje obowiązki.

Wkrótce zaskarżył gminę o odszkodowanie za utratę zdrowia przez niehygieniczne mieszkanie. Wywiązał się niezwykle ciekawy proces, który ciągnął się przez blizko cztery lata i zakończył się dla nauczyciela nadspodziewanie pomyślnie.

Oto wyrokiem wyższego sądu w Berlinie skazaną została owa gmina na zapłacenie 18 tysięcy marek tytułem odszkodowania oskarżycielowi.

W motywach wyroku zaznaczono wyraźnie, iż obowiązkiem gmin jest dbać jak najgorliwiej o to, by nauczyciele, ci wychowawcy młodzieży mieli zawsze pod każdym względem odpowiednie mieszkanie i nie byli zmuszeni do dochodzenia zapomocą skarg swoich słusznych z tego tytułu do gminy pretensji.

A ponieważ gmina owa zaniedbała swego kardynalnego obowiązku i naraziła nauczyciela na utratę zdrowia, dlatego słuszną jest rzeczą, aby następstwa swego niedbalstwa ponosiła.

Sytuacja stała się dla gminy o tyle krytyczniejszą, że nauczyciel podał się na pensję, a gmina aż do 65 roku jego życia oprócz przyznanego odszkodowania w kwocie 18 tysięcy marek, będzie musiała mu płacić co miesiąc po kilkanaście marek.

Wyrok ten będzie dobrą nauczką dla innych gmin... nie tylko w Niemczech.

Szanownych prenumeratorów prowincjonalnych

prosimy uprzejmie o regularne nadsyłanie prenumeraty za maj i wyrównanie dawnych zaległości w prenumeracie.

Olbrzymie wprost kwoty ugrzęzły w pretensjach naszych do Szanownych Odbiorców tytułem należytości za prenumeratę z ubiegłych miesięcy — co Wydawnictwu, nie rozporządzającemu żadną subwencją, czyni dotkliwą krzywdę. Chyba możemy zaapelować pod tym względem do poczucia sumienności naszych Czytelników.

Rada powiatowa krakowska

odbyła 28 b. m. pod przewodnictwem prezesa p. Skrzyńskiego a przy udziale 22 członków zwyczajne swe kwartalne posiedzenie. Ze strony rządu był obecny p. delegat Fedorowicz. Ponieważ na tem posiedzeniu miała Rada powiatowa powziąć ważną dla powiatu uchwałę, czy ma się podjąć wykonania na wyłączny swój rachunek robót ziemnych i wykupna gruntów około regulacji rzeki Rudawy od Woli Justowskiej aż do granicy powiatu, przeto na zaproszenie prezesa przybył na posiedzenie także radca dworu, poseł K ę d z i o r, dyrektor krajowego biura meljoracyjnego wraz z prowadzącym budowę inżynierem p. Nawrockim. Po dłuższych obradach Rada powiatowa zgodnie z wnioskiem Wydziału przedłożonym przez inż. Turskiego uchwaliła podjąć się na wyłączny rachunek powiatu wykonania robót ziemnych za sumę kosztorysową 535.388 K, lecz nie podjąć się wykupna gruntów.

Drugą ważną dla wschodniego końca powiatu sprawą było uchwalenie budowy drogi gminnej I. klasy przy subwencji kraju od Beszcza przez Głęboką, Karniów, Czulice, Wróżenice i Kościelniki do Cła na długości 14 kilometrów. Ze zwykłych spraw Rada przyjęła sprawozdanie z czynności Wydziału złożone przez sekretarza dra Stafieja, przyjęła sprawozdanie p. dra Gaszyńskiego ze sprawdzenia rachunków powiatowych za rok 1909 i na podstawie jego referatu, udzieliła Wydziałowi powiatowemu absolutorjum wybrała wreszcie komisję rewizyjną na rok 1910.

Na krakowski obchód 500-letniej pamiątki zwycięstwa pod Grunwaldem przeznaczyła Rada powiatowa z funduszów powiatowych kwotę 600 K na wniosek p. Józefa S e r c z y k a, łącząc z tem życzenie, aby w pochodzie wzięła udział banderja Krakusów; na szkoły kresowe uchwalono dar 500 K. Przy wniosku i interpelacjach dwaj włościańscy

jedno wyłączne przeznaczenie, to już chyba wina... zasług pana Bernarda, których nie tylko na ziemi, ani w niebie, ale nawet na komecie Halleja, nie dopatrzy nawet korespondent wiedeński »Słowa Polskiego«, widując nawet takie cuda, których nikt widzieć nigdy nie zdołał.

Choćby pękły z krzyku brzuchy wszechpolskie i płuca pod wszystkiemi trzema zaborami na raz, to na takie rzeczy nic nie poradzą.

Wszechpolski prezes p. Głąbiński inaczej musi oczyścić swe szaty niepokalane, inaczej musi udowodnić swą czystość, inaczej musi odeprzeć ataki i nie dopuścić, by godność prezesa Koła polskiego w Wiedniu, doznawała »zaszczytu«, jakim obdzielił ją poseł Breiter. Jeśli kąpiołka przedświętomarkowa wypadła dla p. Głąbińskiego tak przykro, to niechże uważa, by jego patrona nie obchodzono świeżym zaszczytem.

Klika wszechpolska staje przed światem w coraz to nowej chwale. Walić w nią jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, a nie sądzić, że jej się nie da rady. Nasz „wielki przyjaciel" (mamy ich dosyć po świecie). Björnson kilka razy robił nam przedsmak śmierci, aż wreszcie i to stało się naprawdę. Nie bójcie się — klika wszechpolska też doczeka się skapania.

Co złe, to w gruzy się rozleci...

Jan Rawa.

członkowie pp. Wieczorek i Zberus podnosili potrzebę dalszych ze strony miejscowych instytucji finansowych ułatwień w udzielaniu włościanom kredytu, aby położyć tamę lichwiarskim prywatnym operacjom bardzo rozpowszechnionym wśód włościan.

*

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie odbyła wczoraj popołudniu doroczne posiedzenie swego wydziału. Dyrekcja złożyła sprawozdanie z czynności instytucji w roku zeszłym.

Według sprawozdania, wkładki wynosiły z końcem roku zeszłego kwotę 23,362.703 kor. (na 21.715 książeczkach), a ogólny obrót kasowy 63,998.894 kor. (pożyczek jest 4326); stan zaliczek, ubezpieczonych papierami wartościowymi 3.465 kor.; stan pożyczek na skrypta gminne 247.227 kor.; stan weksli 4,255.510 kor. Stan papierów publicznych w funduszu obrotowym wynosił 2,339.043 kor. Ogólny zysk z normalnych obrotów kasy wynosi 124.722 kor.; fundusze rezerwowe kasy wynoszą 1,005.319 kor.

Różnym instytucjom dobroczynnym krakowskim przyznano z czystego zysku kilkuset koronowe subwencje, ogółem na 16.200 kor. W liczbie ich wymienić należy: w powiecie krakowskim — 250 K. na straże pożarne ochotnicze, 300 K. na zakupno książeczek jako nagrody pilności dla dziatwy w szkołach powiatu krakowskiego — 500 K. na wiercenie studni w powiecie — 10.000 K. na roboty około dróg w powiecie celem dostarczenia zarobku ubogiej ludności.

Trzeci Maja.

Komitet obywatelski »Koła mieszczańskiego« i Cechów krakowskich, z prezesem Kosobuckim na czele, zajmujący się rokrocznie urządzaniem obchodu pamiątkowego Konstytucji 3 Maja, wydał następującą odezwę:

»Słuszna jest pilnie dbać o jak najświetniejsze urządzanie uroczystości narodowych, wedle słów wieszcza Mickiewicza, zawartych w »Księgach Pielgrzymstwa«: »Obchodźcie święta wasze narodowe!« Ten obowiązek odczuwa żywo każdy miłośnik Ojczyzny i zdaje się, iż do tego nie trzeba zachęcać, lecz tylko przypomnieć.

Obecnie nadchodzi właśnie wielkie doroczne święto narodowe, dzień pamiątkowy wspaniałego zdarzenia dziejowego, rocznica Konstytucji Trzeciego Maja. Któryż Polak nie czułby się w ten dzień uroczyście nastrojonym? Lecz te uczucia winniśmy wyrazić społem i publicznie! Starajmy się wszystkich i siebie nawzajem oświecić i zagrzać Miłością Ojczyzny. Jawne jej wyznanie, datki narodowe, szerzenie zasad patrjotycznych — oto godne zajęcie w rocznicę Trzeciego Maja!

Niech każdy u siebie, w swojem kółku, w swojem stowarzyszeniu przyczyni się do urządzenia odpowiedniego obchodu. Niech także nie zaniedba wziąć udziału w szeregu wspólnych obchodów, które staraniem Komitetu obywatelskiego, zawiązanego przez Koło mieszczańskie i Cechy krakowskie, odbędą się dnia 3 maja 1910 r. w Krakowie. W jedności bowiem siła, w jedności ozdoba, w jedności doniosłe znaczenie uroczystości Trzeciego Maja«!

Komitet wzywa, aby na dzień 3-go Maja przejęte duchem narodowym urzędy i instytucje, P. P. Kupcy, Właściciele fabryk, zakładów przemysłowych, Rękodzielnicy zamknęli swoje biura, sklepy, fabryki i warsztaty, zwolnili swój personal od pracy a P. P. Właściciele realności ozdobili swoje domy sztandarami o barwach narodowych.

Program uroczystości: Wtorek o godz. 11 rano odbędzie się uroczyste Nabożeństwo w kościele N. M. Panny. — Kazanie. — W czasie Nabożeństwa śpiewać będzie chór kościelny.

Po Nabożeństwie zgromadzeni uczestnicy udadzą się w uroczystym pochodzie około Rynku, ulicą Grodzką na Wawel, gdzie zostanie wygłoszona mowa, a Delegacje złożą wieńce na grobie Tadeusza Kościuszki.

Pochód rozpocznie się ustawiać od godz. 10 r. Uprasza się wszystkich uczestników, aby od godz. 11-tej ustawili się w pochodzie w swoich wyznaczonych grupach. Po godzinie 11-tej nie znajdzie się miejsca w pochodzie. Pochód ruszy o godzinie 11-tej na Wawel. W czasie zbliżenia się pochodu do podnóża zabrzmi głos »Zygmunta«. Uroczystość 3 Maja zakończy się odczytami w różnych miejscach miasta, a wieczorem oświetleniem kamienia Kościuszki w Rynku gł. i przemową, tudzież patrjotycznym wieczorkiem w Sokole krakowskim.

*

Wydział krak. Koła Tow. im. Piotra Skargi zaprasza uprzejmie P. T. Członków Towarzystwa do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystym pochodzie urządzonym ku uczczeniu Rocznicy Konstytucji w dniu 3-go maja br. oraz do przybycia na uroczysty wieczorek urządzony tegoż dnia o g. 7 i pół wieczór przez tutejsze polskie Tow. gimn. »Sokół« w sali tegoż Towarzystwa.

Wydział prosi o zebranie się w Czytelni katolickiej ul. Sienna l. 5 o godz. 9 rano. Odznaki nabywać można w kancelarji p. Józefa Müllera, skarbnika Koła na Gł. poczcie, po 40 h. za sztukę (wraz z orzełkiem). Bilety na wieczorek sprzedaje sklep p. p. Zajączka i Lankosza Rynek gł. linia A-B.

Wreszcie zawiadamia Wydział, że celem zbierania funduszu na szerzenie narodowo-katolickiej książki urządza w dniu 3 Maja b. r. od godziny 8—1 i 3—7 4 stoliki w następujących miejscach: I. na placu Marjackim, II. na plantach koło placu Franciszkańskiego, III. na plantach koło pl. Szczepańskiego, IV. na plantach koło bramy Floryańskiej. Uproszone panie będą przy stolikach przyjmowały datki pieniężne oraz sprzedawały wydawnictwa, polecane przez nasze Towarzystwo.

Z życia krakowskiego.

Deputacja Słoweńców na obchodzie grunwaldzkim. „Slovenski Narod“, organ posła słoweńskiego i prezydenta miasta Lublany, Hribara, donosi, że Rada miejska Lublany, uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, że miasto Lublana ma być reprezentowane na krakowskich uroczystościach grunwaldzkich deputacją, złożoną z trzech radców miejskich pod przewodem prezydenta Hribara. Członkami deputacji wybrani: wiceprezydent dr Tavczar (wybitny literat) i dr Majaron a na wypadek, gdyby u którego z nich zaszła przeszkoda, zastępcami: dr Novak i dr Szvigelj.

Wiec urzędników państwowych w sprawie „Pragmatyki i dodatku drożyźnianego“ odbędzie się 3 maja br. o godz. 5 po południu w sali Resursy urzędniczej w hotelu Saskim (wejście od ulicy św. Jana). Na porządku dziennym: 1) Wybór prezydjum wiecu; 2) Sprawa pragmatyki urzędniczej; 3) Sprawa dodatku drożyźnianego; 4) Interpelacje i wnioski.

Prawdziwą senzację literacko-dziennikarską stanowi Nr. 2 „Żywego Dziennika“ zarówno doborem współpracowników, jak i rozmaitością treści. Na niezmiernie interesującą całość złożą się „artykuły“ pierwszorzędnych sił ze świata literackiego i dziennikarskiego, oraz najwybitniejszych krakowskich pisarzy humorystycznych: Bąkowskiego, Boya, Bylickiego. Niezwykłą atrakcją będzie współudział porywającego a wytwornego mowcy, jakim jest bezsprzecznie prof. Kazimierz Morawski. To też nie ulega wątpliwości, że sala hotelu Saskiego zapełni się w poniedziałek wieczorem publicznością spragnioną kulturalnej rozrywki.

KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

Pruska ściana.

Znałem go od lat kilku. Był ogólnie cenionym i szanowanym obywatelem. Mimo około pięciu krzyżyków, trzymał się dosyć krzepko, zawsze wyelegantowany, wystrojony na ostatni guzik. Nieraz, spotkawszy się z nim na balu, podziwiałem go zaiste, że zdołał aż do tego wieku zachować werwę i wszelkie pozory pełnej młodzieńczości. Nie dziw też, że płeć piękna była mu bardzo rada, ale on niezłomny w swoich postanowieniach uparł się i pędził porządne, stateczne kawalerskie życie, rad wielce z siebie i kontent z życia, które mu przysparzało kolców i cierni bardzo nie wiele.

Gdy się ostatnim razem z nim spotkałem, omal że go nie pominąłem zupełnie, nie oddawszy mu ukłonu. Jakby nie ten sam! Zgarbiony, z siecią zmarszczek na wychudłej twarzy; oczy bez dawnego blasku i życia, na skroniach dosyć widoczna siwizna...

— Co się z tobą stało, toż poznać cię nie mogłem — zagaduję go obcesowo.

Popatrzył na mnie smutnemi oczyma i zamiast odpowiedzi, zapytał:

— Masz chwilkę wolnego czasu?

— Owszem, mam.

— To dobrze wstąpimy na herbatę.

Poszliśmy. Milczał przez długi czas, a ja nie śmiałem go pytać o powód tej uderzającej zmiany myśląc, że zapewne umarł mu ktoś w rodzinie albo jeszcze co gorszego. Milczenie przerwał on pierwszy:

— Czy ty wiesz, czego ja życzę Prusakom?

— Z pewnością, aby się opamiętali w swojej bucie i przestali nas gnębić. Byłeś zawsze w porywach patrjotycznych umiarkowany, rozsądny.

— Tak było dawniej, ale teraz, życzę im aby... et, ty tego nie zrozumiesz.. aby wszyscy co do jednego powsiadali do balonu Zeppelina, aby ich wicher uniósł aż na biegun północny i niechby tam piorun trzasł w sam środek balonu.

— Rzeczywiście kara słuszna za ich zbrodnie, popełnione na polskim narodzie.

— O, nie tylko za to. Ich komisję kolonizacyjną, ustawę językową, ustawę o wywłaszczeniu można porównać z dżumą, cholerą i tyfusem polanym gorącą smołą barbarzyństwa, ale to jeszcze mało. Oni mają na sumieniu wiakszą zbrodnię, którą jest...

— Chłosta dziatwy polskiej w szkole?

— Ależ nie — pruskie ściany. Mój drogi sam lucyper nie mógł wynaleść większej tortury w piekle dla potępieńców, od tej ściany, uważasz ściany z masy papierowej, albo cieniutkich deszczułek.

— Zaciekawiasz mnie istotnie.

— I jest czem. Te ściany pruskie, to największe barbarzyństwo minionego i bieżącego wieku, to okropność nad okropnościami. Wyobraź sobie... mieszkałem przy ulicy Karkołomnej... Pokój był suchy, jasny, przyjemny. Myślałem, że do końca życia w nim będę mieszkał, aż tu... w sąsiedztwie za pruską ścianą rozmieścili się studenci. Jedna noc przeszła spokojnie, ale już na drugą noc grali na mandolinach do trzeciej. Powtarzało się to regularnie przez tydzień i nie było innej rady, jak wyprowadzić się w połowie miesiąca.

— A to dlatego źle wyglądasz... nerwy...

— Gdzież tam. Posłuchaj. Wynająłem pokój przy ulicy Zakazanej i na szczęście miałem jedną noc zupełnie spokojną. Zdawało mi się, żem dopiero na świat przyszedł. Bo ty może nie wiesz, co to znaczy spędzić spokojnie noc, przespać się bez przeszkody. Niestety. Na drugą noc około pierwszej godziny słucham... Rany Boskie — gwałt! Pisk, wrzask, jęki... Mój sąsiad za pruską ścianą powrócił z knajpy i żona urządziła mu owację, połączoną z biciem wazonów, łamaniem krzeseł i tam dalej.

Taki proceder powtarzał się regularnie co noc i dziwię się, jak mogłem wymieszkać aż cały tydzień...

Tu otarł chustkę pot z czoła i mówił dalej:

— Sprowadziłem się znowu na inne pomieszkanie trzecie, z rzędu w jednym miesiącu.

Gospodarz mnie zapewniał, że będę miał spokój, bo mój sąsiad z za pruskiej ściany jest restauratorem i prawie nigdy go w domu niema. Dałem się namówić, jakże jednak żałowałem już tego samego wieczora, gdy mój sąsiad powrócił około dwunastej i począł grać na gramofonie! Co przez tę noc do trzeciej godziny wycierpiałem, tego ci nawet opisać nie mogę, dosyć, że na drugi dzień

Bilety nabywać można dziś w sobotę od godz. 6 do 7 wieczorem, w niedzielę i poniedziałek od godz. 12 do 2 w lokalu redakcji „Czasu" (ul. św. Tomasza l. 32) oraz przy wejściu do sali od godz. 6. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Teatr ludowy w Parku krakowskim, daje dziś na pierwsze przedstawienie operetkę „Jadzia do wszystkiego". Grana ona jest ciągle w Wiedniu z wielkiem powodzeniem. Jadwiga Brzozowska odegra Jadzię a p. Wolski Brunna. Taniec apaszów, oryginalnie ułożony przez L. Dolińskiego, odtańczą 4 pary. Solo Cake-walke i Valce chaloupé pp. Górska i L. Doliński. P-na Lili Poraj w akcie III odśpiewa: „Czarną miłość". W niedzielę po południu „Nitouche" a wieczór „Jadzia do wszystkiego".

Wzloty krakowskie. W poniedziałek 2 maja zapowiedziany był na błoniach krakowskich wzlot porucznika pjonierów Millera, Krakowianina, na aparacie Bleriota. Wzlot ten jednak zostanie prawdopodobnie odroczony, albowiem podczas próby, przedsięwziętej wczoraj przez p. Millera pod Wiedniem, aeroplan spadł z wysokości 20 metrów na ziemię i zupełnemu uległ zniszczeniu. Porucznik Miller nie doznał żadnego szwanku.

W drugiej połowie bm. urządzi w Krakowie wzlot p. Grand, zachęcony powodzeniem we Lwowie.

Wczoraj odbyła się na błoniach komisja celem zbadania terenu zapowiedzianych wzlotów, która zastanawiała się nad tem, czyby na czas wzlotów nie można zamknąć wstępu na błonia i szosę spacerową dla publiczności nie mającej biletów na wzlot.

Wzlot na aeroplanie w Krakowie. W dniu 5-go maja br. we czwartek o godzinie 5-tej po południu urządza Galicyjski Klub automobilowy w Krakowie na placu wyścigów konnych wzlot na aeroplanie Bleriota. Aparatem kierować będzie znany inżynier awiatyk Hieronymus, szef-konstruktor czeskiej fabryki automobilowej w Młodym Bolesławiu. Wzlot tego żeglarza napowietrznego wzbudza tem większe zainteresowanie, ile że p. Hieronymus przed niedawnym czasem zaprodukował się z nadzwyczajnem powodzeniem nader licznie zebranej publiczności lwowskiej. Bilety wcześniej do nabycia u firmy „Auto", Plac Szczepański, w cukierni p. Brzeziny, Rynek główny i w handlu papierów p. Karlińskiego w Sukiennicach. Dla uniknięcia natłoku przy kasach wskazanem jest wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety wstępu — tem więcej, że cena biletów w mieście zakupionych jest niższą, aniżeli przy kasach wejścia. Od niedzieli 1 maja otwartą będzie na placu wyścigowym wystawa aeroplanu w godzinach od 9 rano do 6 po poł. Wstęp na wystawę 1 K od osoby. Aparat przedstawia ten sam typ aeroplanu, na jakim Bleriot przeleciał swego czasu ponad kanałem La Manche.

Kółko Esperantystów U. U. J. odbędzie w poniedziałek 2 bm. o godzinie 6 i pół wieczorem w sali 40 Collegium novum nadzwyczajne Walne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Ustąpienie dotychczasowego i wybór nowego prezesa; 2) Ustąpienie i wybór 2 członków komisji rewizyjnej; 3) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu następne zebranie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 7 wieczorem.

We środę 4 bm. o godz. 2 po południu rozpocznie się III początkowy kurs języka »Esperanto« prowadzony metodą Berlitza przez p. Czubryńskiego. Kurs dla członków Kółka bezpłatny. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela sekretarz p. Kriss, codziennie prócz wtorków i środy od godz. 12—1 w południe w sali 40 Collegium novum. Wpisowe 1 K. Wkładka półroczna 1 K.

Z „Gwiazdy". Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" zaprasza swoich członków do wzięcia gremialnego udziału w dorocznem nabożeństwie na cześć i chwałę naszej Patronki Królowej Korony Polskiej odbyć się mającem 5 maja br. o godzinie 10 rano w kościele św. Marka.

Odczyt. W poniedziałek 2 bm. w lokalu Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego TSL. w Krakowie, ul. Szpitalna 28, II p. wygłosi p. Nowak Stefan odczyt na temat: „O politycznym ustroju Królestwa Polskiego". Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

Wycieczka uczniów szkoły piekarskiej. Uczniowie drugiego kursu szkoły piekarskiej odbyli 28 kwietnia br. za zezwoleniem Komendy wojskowej wycieczkę naukową do wzorowo urządzonej piekarni wojskowej przy ul. Rakowickiej pod nadzorem nauczycieli tej szkoły, pp. Długoszewskiego i Horowskiego. Starszy oficjał p. Grodecki pokazywał całe urządzenie piekarni i udzielił wyczerpujących wyjaśnień co do sposobu wypiekania chleba i sucharów dla wojska.

O książki dla chorych. Koło Tow. im. Piotra Skargi zwraca się z serdeczną prośbą do szan. Czytelników sympatyzujących z kierunkiem działalności Towarzystwa tj. z szerzeniem katolicko-narodowej pracy, o łaskawe dostarczenie przeczytanych pism (dzienniki, tygodniki, illustracje) jakoteż broszur i książek dla rekonwalescentów w szpitalach i klinikach. Torby na ten cel umieszczone będą od 4 bm. w poniżej wymienionych sklepach, których właściciele byli tak dobrzy udzielić nam swego pośrednictwa. Chcąc udogodnić donoszenie czasopism obraliśmy te 4 punkty w najbardziej uczęszczanych stronach miasta, gdzie służące podczas rannych sprawunków bez zbytniego utrudzenia mogłyby pisma oddawać. Porozumieliśmy się z szan. Zarządami szpitali i klinik i możemy zapewnić szan. Czytelników, którzy zechcą łaskawie zainteresować się naszą prośbą, iż trud dostarczania pism nie będzie zmarnowany, gdyż starać się będziemy o jak najpunktualniejsze dostarczanie ich chorym. Aby sprawa nie straciła na aktualności, prosimy najuprzejmiej o codzienne przynoszenie gazet. Tym sposobem nie jedną nudną chwilę przerwiecie, nie jednemu smutnie chorobą nastrojonemu umysłowi szlachetną rozrywkę dacie. Celem ułatwienia nam porządkowania materjału prosimy o złożenie według stronic dawanej gazety. Mając nadzieję, że wiele szlachetnie myślących osób zechce nam nadsyłać pisma i książki z góry już dziękujemy serdeczne „Bóg zapłać". Spis sklepów przyjmujących gazety: 1) Spółka spożywcza Stow, katolickiego przy ul. Karmelickiej, 2) i przy Małym Rynku. 3) Skład mąki p. Rutkowskiego, ul. Szczepańska; 4) Sklep p. Niesiołowskiego, Sukiennice.

Wypadek przy zabawie. Stanisław Sikora, 14-letni uczeń szkoły wydziałowej, spadł wczoraj po południu z huśtawki na Dębnikach tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę i doznał bolesnych obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe opatrzyło go i przewiozło do szpitala.

Dostawa bielizny szpitalnej i pantofli. Izba handlowa zwraca uwagę interesantów na rozpisaną przez ministerstwo wojny dostawę większych ilości bielizny szpitalnej oraz pantofli. Oferty wnieść należy przed dniem 31 maja br. Obwieszczenie przejrzeć można w biurze Izby handlowej.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcja koleji państwowej w Krakowie rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na dostawę i zmontowanie konstrukcji żelaznej dla podjazdu w Tarnowie. Oferty wnieść należy przed dniem 14 maja br. Ogłoszenie przejrzeć można w Izbie handlowej.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 30 bm. do 2 maja)

	miejski	ludowy
Sobota	Nora	w Parku Krakowsk. Jadzia do wszystkiego
Niedz. po poł.	Major Barbara	Nitouche
Niedz. wiecz.	Zaczarowane koło	Jadzia do wszystkiego
Poniedz.	Dzieje Orestesa	Jadzia do wszystkiego

byłem już na innem pomieszkaniu. Gospodarz klął się, na czem świat stoi, że w jego kamienicy wcale pruskiej ściany niema, i ja głupi uwierzyłem. No, myślę sobie, że teraz będę mógł odetchnąć i w tej nadziei położyłem się spać już o godzidzinie dziesiątej. W jednej chwili poczęły mi się oczy kleić. Jakiś błogi sen o zacisznej dolinie górskiej począł koło mnie krążyć jak motyl, aż naraz... o uszu moje odbiły się niemiłosierne... terebum, terebum... Zerwałem się na równe nogi, by się upewnić, czy to zmora, czy też rzeczywistość. I niestety było to drugie. Za pruską ścianą grał ktoś na fortepianie, aż krzesła w moim pokoju podskakiwały do góry. Teraz dopiero przyszło mi na myśl, czyby nie można spróbować tak zawanej wytrwałości, to jest zacisnąć zęby i udawać, że mnie to nic a nic nie obchodzi. I rzeczywiście przez parę minut miałem złudzenie, że nic nie słyszę, chociaż lampa na stole dzwoniła tak, że umbrę zdjąć musiałem. Za chwilę jednak uprzytomniłem sobie w całej pełni sytuację. Za pruską ścianą brzmiały in fortissime najrozmaitsze „kawałki" znane mi z ulicznej katarynki. Spociłem się jak koń w zaprzęgu, bo nerwy we mnie drgały w takt wybębnianych melodji za pruską ścianę. Męczyłem się z godzinę, aż nareszcie opuściła mnie cierpliwość, zacząłem o tę przeklętą ścianę pukać. Im silniej jednak pukałem, tem głośniejsze było granie. Doprowadzony do rozpaczy a może nawet i szału uderzyłem pięścią w przeklętą ścianę i... ot, może lepiej nie kończyć.

— No cóż takiego? Mów, to bardzo interesujące.

— Pruska ściana — zawaliła się, a właściwie wyleciała jak szyba z okna, bo była to cieniutka masa papierowa.

— No i?

— I nic. Przestraszyłem się trochę, ale wnet ochłonąłem. Moja sąsiadka przestała grać i rzuciła się ku mnie z zamiarem wydrapania oczu. Kawałek tej ściany upadło jej na łóżko. Druga połowa ściany również lada chwila mogła spaść na fortepjan. Wzięliśmy się do sprzątania.

— No, no?

— Cóż, no? Sąsiadka nie wydała mi się bardzo brzydka. Przedstawiliśmy się... rozmawialiśmy trochę. Wieczoru tego nigdy nie zapomnę. Stał się on dla mnie początkiem największego nieszczęścia w życiu, albowiem... wyobraź sobie... stosunki tak się ułożyły, że w krótkim czasie ożeniłem się z tą sąsiadką i teraz klnę nie tyle ją, ile przeklętą pruską ścianę. Nie mówmy już o tem, bo mi się słabo robi. Płacić! Do widzenia, mój drogi, nie opowiadaj o tem nikomu, ale Prusaków za ich wynalazek musisz bojkotować. Grzechy ci Pan Bóg za to odpuści.

PODGÓRZE.

Wilk w klatce. Nie jest to bynajmniej ten wilk, który się znajduje w menażerji w parku krakowskim, lecz Juljan Wilk z Gabonia, 22 letni włóczęga i początkujący złodziej. Ostatnimi czasy służył on w piekarni Hilela Dorfa, w której pracowali: Mojżesz Lerner i Leib Reinfeld. Wilkowi spodobały się kamaszki Lernera, zegarek i ubranie Reinfelda. To też przy sposobności ukradł te przedmioty i uciekł, nie wypowiedziawszy nawet służby swemu pryncypałowi. Wczoraj dopiero spotkali go poszkodowani na ulicy i spowodowali jego aresztowanie. Wilk wypierał się kradzieży, ale policja nie chciała wierzyć w ten zwykły, złodziejski wykręt i zatrzymała Wilka w klatce.

Włóczęga. Zofja Zięba z Węglówki, 38-letnia znana na tutejszym bruku włóczęga i awanturnica, mająca staie miejsce w areszcie policyjnym, dostała się tam znowu wczoraj za awanturę, którą w zupełnie pijanym stanie wywołała na Rynku.

Nie udało mu się. Ozias Finkelhaus, 14-letni „d liniarz“, karany niemal co tydzień za kradzieże kieszonkowe, które od dziecka uprawia, zanurzył wczoraj rękę w kieszeń włościanina Szczepana Podło i usiłował wyciągnąć mu portmonetkę z pieniądzmi. Szczęście jednak nie dopisało mu tym razem. Albowiem wieśniak uchwycił złodzieja za rękę, dał mu zaraz odpowiednią, bolesną naukę, aby nie ruszał cudzej własności, a następnie oddał w ręce policjanta, który „doliniarza“ zaprowadził do „ula“.

Przy targu upił się wczoraj Józef Pietruszka z Rajska i zrobił wielką awanturę w szynku Julji Palecznej. Wywijając grubą laską nad głowami zgromadzonych w szynku bardzo licznie wieśniaków, uderzył wreszcie w okno wystawowe i rozbił je. Wówczas dopiero upamiętał się. Ale już było zapóźno, bo za ten czyn został wsadzony do aresztu i musiał nadto zapłacić kilkadziesiąt koron za wybitą szybę.

Echa „sfery podgórskiej“. Znana afera ucznia gimnazjalnego Lewickiego z Krakowa, jego kolegów i panny Marji Kutkówny znajdzie swój epilog przed kratkami sądu powiatowego karnego w Krakowie. Wszystkie akta zostały już wygotowane i odesłane do sądu. Lewicki i jego koledzy oskarżeni są o przekroczenie z § 516 u. k. Także i Kutkówna odpowiadać będzie przed sądem jako obwiniona. Rozprawa odbyć się ma w drugiej połowie maja.

Kronika prowincjonalna.

Kobiety wiejskie przeciw karczmie. Kobiety z gminy Ulanica (powiat Brzozowski) nadesłały na ręce prezesa P. S. L. posła Stapińskiego prośbę, wystosowaną do Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie. W piśmie tem proszą kobiety o zniesienie dwóch szynków żydowskich we wsi. Uzasadniają swoją prośbę tem, że szynkarze podjudzają zawsze ambicję mężów przeciw żonom i niszczą szczęście i pożycie rodzinne. Między innemi piszą:

„Aby szynkarz mógł jak najczęściej mężów naszych w szynku widzieć, buntuje ich, aby się nie dali swym żonom pod pantofel wziąć; oczywiście podjudzania takie są obliczone tylko na zysk szynkarza i t. d.“

A dalej piszą: „Mężowie przychodzą późną nocą do domów pijani, przez co spokój domowy jest więcej zakłócany. Przeto my, niżej podpisane, prosimy, aby na przyszłość mógł być w gminie Ulanicy najwyżej jeden szynk, jeżeli już być musi i to, aby szynkarzem był jaki uczciwy człowiek. Życzeniem naszem jednak jest, by nie było raczej żadnej karczmy“.

Marja Banat, Rozalja Buczkowska, Anna Kowalska (ogółem 40 podpisów).

Wiec posła Kędziora. Poseł sejmowy powiatu mieleckiego Andrzej Kędzior zaprasza swoich wyborców na sejmik relacyjny, który odbędzie się w niedzielę 8 maja br. w Mielcu w sali Tow. Zaliczkowego. Początek obrad o godzinie 1 w południe.

Studenci lwowscy w Budapeszcie. W przejeździe do Rzymu zatrzymała się wycieczka uczniów VII gimnazjum lwowskiego w Budapeszcie. Na dworcu oczekiwała przybycia młodzieży polskiej deputacja organizacji młodzieży węgierskiej „Związku nowej gwardji narodowej“ a imieniem jej przemówił prezydent Związku dr Szymon Lanci w języku polskim witając młodzież polską w murach Budapesztu. Na powitanie odpowiedział kierownik wycieczki prof. Włodzimierz Lenkiewicz. Po powitaniu udała się wycieczka na kwatery. W niedzielę rano udała się młodzież polska udała się pod pomnik Petöfiego i złożyła u stóp jego wieniec, przyczem przemówił prof. Lenkiewicz. Przez dwa dni zwiedzała wycieczka stolicę Węgier. W poniedziałek w południe odbył się bankiet na cześć gości polskich, a wieczorem wyjechali wycieczkowcy do Rjeki, gdzie będą gośćmi tamtejszego klubu węgierskiego.

Samobójstwo nauczyciela gimn. We wtorek 26 bm. w nocy o godzinie pół do 1 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru tutejszy suplent w Husiatynie gimnazjum Mikiewicz. Denat bawił się w szerszem towarzystwie w pokoju dla śniadań u Strachowskiego i był w jak najlepszym humorze. Nagle, gdy współtowarzysze zabawy nie zwracali nań uwagi, za ladą sklepową strzelił sobie w skroń.

Zamordowanie ajenta policyjnego.

Chrzanów, 29 kwietnia.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości telegraficznej, o zamordowaniu ajenta policyjnego Rzeszowskiego w Chrzanowie, donoszę dalsze szczegóły tej zbrodni:

Stanisław Rzeszowski, ajent policji krakowskiej, przydzielony przed niedawnym czasem do służby na tutejszym dworcu wracał dziś o godzinie 8-ej rano ze stacji kolejowej do miasta w towarzystwie policjanta miejskiego Staszyckiego. Tuż obok szkoły w ul. Henryka zauważył dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy na jego widok skierowali swoje kroki w przeciwną stronę. Ajent Rzeszowski dopędził ich jednak i wszczął z nimi rozmowę.

W trakcie tej rozmowy zapytał ich Rzeszowski, skąd pochodzą i czy posiadają jakie legitymacje.

Indywidua te poczęły się wymawiać, starając się przekonać ajenta, że nie knują oni w Chrzanowie żadnych zbrodniczych zamiarów, lecz zatrzymali się tutaj jedynie dlatego, by... zobaczyć miasto.

Kiedy jednak Rzeszowski nie ustępował, lecz coraz energiczniej żądał od owych ptaszków wylegitymowania się, wówczas padły nagle trzy strzały rewolwerowe. Rzeszowski padł nieprzytomny na ziemię i zmarł na miejscu. Dwie kule ugrzęzły w lewem oku ajenta Rzeszowskiego, jedna w szyji.

Bandyci dali dwa strzały również i do policjanta Staszyckiego, który stał w pobliżu i słyszał ową rozmowę. Staszycki zdołał jednak jakby cudem uniknąć niechybnej śmierci. Uskoczył na bok, a obie kule przeszły mu tuż obok ucha.

Dokonawszy tej zbrodni, indywidua te poczęły uciekać ku pobliskim lasom. Puścił się za nimi w pogoń policjant Staszycki. Na jednej z ulic znowu dali do niego bandyci kilka strzałów, które jednak chybiły.

Staszycki szukał ich wytrwale i dopiero popołudniu wrócił do miasta.

W mieście wywołała ta zbrodnia, w biały dzień spełniona, wielkie wrażenie.

Przed dworcem kolejowym, po ulicach gromadziły się tłumy publiczności, które omawiały żywo ten wypadek.

Starostwo chrzanowskie zarządziło natychmiast energiczne poszukiwania za zbiegłymi bandytami. Żandarmi miejscowi wyruszyli na pościg w stronę lasów konno i pieszo; równocześnie zawiadomiono o zbrodni sąsiednie posterunki żandarmerji, które również w pościgu brały udział.

Poszukiwania bardzo skrupulatne trwały do późnej nocy. Nie dały jednak żadnego rezultatu.

Krążyły wprawdzie późnym wieczorem po mieście pogłoski, że zbrodniarzy tych miano widzieć w Pogorzycach pod Chrzanowem, to znów w Rudawie, Liszkach itd., że dopytywali się o drogę do Krakowa itd.

Pogłoski te jednak okazały się zupełnie bezpodstawne. Na ślad bandytów wpaść nie zdołano. Żandarmerja przypuszcza, że zamierzają oni po okrążeniu lasów udać się do Krakowa.

Na miejsce zbrodni przybyła w niespełna godzinę komisja sądowo-lekarska, w skład której wchodzili sędzia dr. Dziama i dr. Rieser.

Rysopis bandytów wedle zeznań policjanta Staszyckiego przedstawia się następująco:

Jeden z nich był wzrostu średniego, cery ciemnej z krostami na twarzy, z wąsami blond, ubrany w bronzową marynarkę w drobne paski, ciemne spodnie i kapelusz miękki czarny; drugi bandyta był trochę wyższy, brunet z małym wąsem, blady, silnie zbudowany, ubrany w marynarkę popielatą, czarne spodnie i kaszkiet rosyjski.

* * *

Ofiara zbrodni Stanisław Rzeszowski znany był w policji krakowskiej jako jeden z najtaktowniejszych i najsumienniejszych ajentów. Liczył on lat 39; służbę ajenta policyjnego pełnił w Krakowie od lat przeszło 10; do Chrzanowa przybył Rzeszowski z początkiem lutego br., gdzie z ramienia starostwa przydzielono mu trudną i odpowiedzialną służbę na dworcu kolejowym.

I w Chrzanowie również zyskał sobie, pomimo krótkiego tam pobytu śp. Rzeszowski ogólną sympatję nie tylko przełożonych, lecz także i stron, a zwłaszcza wychodźców z którymi bardzo taktownie się obchodził. Toteż tragiczny jego zgon wywołał powszechne w Chrzanowie współczucie.

Celem prowadzenia dalszych poszukiwań za zbiegami przybyli do Chrzanowa: komisarz policji krakowskiej Krupiński i inspektor Bronisław Karcz i Mohr.

Telegramy.

Chrzanów. Do późnej godziny w nocy poszukiwanie za zbrodniarzami było bezowocne. Natrafiono wprawdzie na ich ślad w lesie koło leśniczówki w Bolęcinie, jednak zbrodniarze zdołali zbiedz daleko, najprawdopodobniej w stronę Krakowa. Robotnicy i włościanie, którzy przeszukiwali prawie przez cały dzień okoliczne pola i lasy, wieczorem zaprzestali pościgu. Dalsze ściganie powierzono posterunkom żandarmerji.

Zabierzów. Wieczorem aresztowała żandarmerja wałęsającego się w okolicy Zabierzowa młodego człowieka, pochodzącego z Królestwa, bruneta, o ogorzałej twarzy, średniego wzrostu, którego rysopis zgadza się z rysopisem jednego ze zbrodniarzy. Aresztowanego pod eskortą dwóch żandarmów wysłano w nocy do Krakowa.

Hofrichter.

Tragedja otrucia kapitana generalnego sztabu Madera, po pięciu miesiącach doczekała się wyjaśnienia. Obwiniony porucznik Hofrichter, który przez blisko pół roku z bajeczną konsekwencją oddalał od siebie wszystkie zarzuty, przyznał się do potwornego swego czynu, otrucia swego współzawodnika w karjerze wojskowej.

Okropna rzecz. Hofrichter, którego nawet jeden z redaktorów »Arbeiter Zeitung« uniewinniał »dowodami« swej tęgo napisanej broszury, ten Hofrichter zawiódł swych obrońców z kretesem.

Wszystkie jego plany obronne, nadzwyczaj misternie przeprowadzane, nie zdołały obronić go i poprostu nie mógł już dłużej wytrzymać tej walki, jaką z samym sobą prowadził.

Bohaterem dziś major-audytor Kunz, któremu swego czasu już zaczęto przypisywać lekkomyślne zarządzenie przyaresztowania Hofrichtera. Kunz jednak, sumiennie spełniając obowiązek, doprowadził winowajcę do przyznania się.

* *

Dzienniki wiedeńskie przedstawiają w ten sposób przebieg przyznania się do winy przez Hofrichtera:

Przedwczoraj kazał się Hofrichter zaprowadzić do sędziego śledczego, audytora Kunza i w te odezwał się słowa:

— Ja jestem autorem listów Charlesa Francisa.

Dalszy ciąg swoich zeznań złożył Hofrichter wczoraj rano.

— Zbrodnię popełniłem w tym celu, aby dostać się do sztabu generalnego.

Chciałem za pomocą trucizny usunąć z drogi tych kolegów, którzy mnie prześcignęli w awansie. Miarodajną była tu dla mnie miłość do żony, której chciałem zapewnić piękne stanowisko, jako żonie oficera sztabowego.

Co do źródła, z którego sprowadzał truciznę, zachowuje się Hofrichter dotąd z wielką rezerwą, jest jednak pewnem, że sprowadził ją od jednego ze swoich krewnych, który posiada aptekę na Śląsku.

Przez cały dzień wczorajszy po przyznaniu się do winy, płakał Hofrichter ustawicznie, a nawet usiłował odebrać sobie życie.

Równocześnie wdrożono śledztwo przeciw żonie Hofrichtera, która odpowiadać będzie za fałszywe zeznania przed sądem wojskowym.

Hofrichterową podejrzywają o współudział w morderstwie. Wniosek ten wysnuwa policja z faktu, że opowiadała ona zgodnie z zeznaniami męża, iż z pudełek w których przesłał mąż truciznę ofi erom, chciał zrobić dla niej szkatułkę na igły. Twierdziła również taksamo jak mąż, że kupione przez niego opłatki miały służyć do podania lekarstwa psu, a tymczasem stwierdzono, że pies ten nigdy nie chorował. Przypuszczają więc, że Hofrichterowa ułożyła się z mężem na wszelki wypadek, co do tych zeznań. Z drugiej strony zwraca uwagę okoliczność, że audytor Kunz wyraźnie wobec niej zaznaczył, że ma prawo wstrzymać się od wszelkich zeznań. Hofrichterowa jednak nie skorzystała z tego dobrodziejstwa ustawy.

Wiadomość o przyznaniu się do winy przyjęła Hofrichterowa z nadzwyczajnem spokojem, później dopiero rozpłakała się i nie mogła się uspokoić.

Wieczorem zjawił się w policji zastępca prawny rodziny Hofrichterów, adwokat Pressburger, który zapewnił, że H frichterowa jest niewinną i nie miała pojęcia o planach i czynie męża.

Policja wdrożyła także śledztwo przeciw aptekarzowi Appelowi z Frywałdu na Śląsku austrjackim, który dostarczył podobno sinku potasu Hofrichterowi.

„Fremdenblatt" donosi, że Hofrichter jeszcze dawniej sprowadzał sinek potasu, od jednego ze swoich krewnych, który nie wiedział na co on tej trucizny potrzebuje. Hofrichter przyznał, że listy z trucizną wrzucił do skrzynki pocztowej sam.

O przyznaniu się Hofrichtera do winy zawiadomiono cesarza, arc. Fr. Ferdynanda i szefa sztabu generalnego oraz ministerstwo wojny.

Z powodu przyznania się Hofrichtera do winy, sytuacja procesowa uległa zupełnej zmianie; dopóki bowiem nie przyznał się do winy, zasądzenie go na śmierć lub długoletnie więzienie było wykluczone, obecnie zaś **zasądzenie na śmierć jest pewne**. Według przepisów karnej ustawy wojskowej, musi być zbrodnia po przyznaniu się przestępcy stwierdzona i potwierdzona przez świadków, przyczem jeden świadek nie wystarcza. Wyrok w sądzie wojennym zapada większością głosów. Prawo ułaskawienia ma nie cesarz, tylko komendant korpusu w tem mieście, w którem proces się odbywa. Gdyby Hofrichter cofnął swe przyznanie się, w takim razie kara śmierci byłaby wykluczoną.

Z senzacyjnego procesu Tarnowskiej.

Dalszy ciąg rozprawy.

Wczorajszy dzień ciężki był dla smutnej bohaterki weneckiej tragedji, a przykry dla jej obrońców, bo oto przed całym światem poddał całe jej życie bezlitosny prokurator wiwisekcji, która w najdrobniejszych nawet szczegółach malowała bardzo trafnie rysy jej psychologiczne. Dzień wczorajszy także obfitował w starcia między prokuratorem, a obrońcami, którzy kolejno oburzali się i protestowali, gdy ten rzecznik sprawiedliwości zbyt dosadnie charakteryzował ich klijentów.

Rozprawiwszy się z kwestją śmiertelności strzałów Naumowa, przeszedł prokurator do skreślenia sylwetki psychologicznej Tarnowskiej. Przed sądem weneckim stoi troje barbarzyńców przebranych za Europejczyków i jedna kobieta przewrotna. Tarnowska należy do tych awanturnic, których co roku wschód nasyła krajom zachodnim. Niema w niej ani jednej myśli szlachetnej, ani jednego podniosłego uczucia.

Być może, że pochodzi z rodziny Stuartów, ale dusza jej jest ordynarną i pospolitą. Czuła się dobrze tylko w kabaretach i modnych restauracjach. Wyszukiwała sobie ludzi podobnych sobie. Szczególną jej cechą było, że kochanków swych starała się pobudzić do samobójstwa. Lubowała się w tem.

Pokojówka Perier, raczej przyjaciółka i powiernica jej znała wszystkie tajemnice swej pani. Wiedziała tak dobrze, jak Tarnowska, z jakiego źródła pochodzą pieniądze dostarczane przez Prylukowa. Wiedziała także o całym planie morderstwa. Jest zatem współwinną i odpowiedzialność za to ponosić musi.

Omawiając zeznania psychiatrów, prokurator przyznaje, że Naumow jest człowiekiem słabej woli, bynajmniej jednak nie można go uznać nieodpowiedzialnym za popełnione czyny.

Dziś w dalszym ciągu mówi prokurator.

Najświeższe telegramy.

Parada wojskowa.

Wiedeń. Dzisiaj odbyła się na placu ćwiczeń »Schmelz« wielka parada wiosenna z udziałem cesarza.

Pruska reforma wyborcza.

Berlin. Izba panów uchwaliła wczoraj wniosek Scherlemera, co do podziału okręgów wyborczych, poczem przyjęto całą ustawę w brzmieniu uchwalonem przez komisję z małemi poprawkami 140 głosami przeciw 94. Wniosek o powiększenie ilości posłów odrzucono.

Powstanie w Albaniji.

Konstantynopol. Walki między powstańcami albańskimi i wojskami tureckiemi trwają bez przerwy. Powstańcy zamierzają obsadzić także wąwóz Demirkapu, oddalony o 120 kilometrów od Salonik i zatrzymać transport wojsk tureckich, przeznaczonych do stłumienia powstania. Panuje tu przekonanie, że w Albanji stoi pod bronią około 50 tysięcy powstańców.

Berlin. Nadeszła tu telegraficzna wiadomość, jakoby austro-węgierski pancernik »Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian« i jeden torpedowiec otrzymały rozkaz odpłynięcia ku wybrzeżom albańskim.

Konstantynopol. Urzędowe dzienniki stwierdzają, że powstańcy albańscy między Ipek a Diakową zaczynają się rozpraszać. Złożyli oni przysięgę wierności dla sułtana.

Konstantysopol. Koło Kaczaniku toczy się od wczoraj zacięta walka między Albańczykami a Turkami. Powstańcy cofają się na południe ku Morawie. Naczelny wódz wojsk tureckich posuwa się ku Orchawinie.

Zbrojenia Francji.

Paryż. Równocześnie z krążownikiem parcernym »Jules Michelet«, otrzymała także kanonierka »Surprice«, rozkaz odjazdu do zatoki Suda. Port wojenny Tulon, otrzymał rozkaz przyspieszenia uzbrojenia krążownika pancernego »Admiral Charner«.

Bunt na okręcie.

Marsylja. Doniesienie o zajściu na pokładzie francuskiego parowca »Surette« we Freyssinet, są przesadzone. Załoga powróciła w komplecie na pokład. Skoro lądowanie będzie ukończone, parowiec odpłynie.

Prosimy o żądanie „Gazety Powszechnej" w Kawiarniach, Cukierniach, Restauracjach — w Trafikach, Biurach dzienników i Księgarniach kolejowych.

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU“



NASZE OBUWIE

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą

120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

Alfred Fränkel, spółka kom.

Filia 459

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 14. — Zastępca: L. Steigler.



Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salwesol“ w cygarniczkach szklannych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. p.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „**Salvesol**“ świadczą najlepiej rozpowszechnione **Tutki cygaretowe ze „Salvesolem“**.

Oryginalny pakiecik „**Waty Salvesol**“ wystarcza na 200 do 300 papierosów lub cygar.
1000 tutek **ze „Salvesolem“** 2 K. 80 hal.
Pakiecik waty „**Salvesol**“ 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklannych 1 K. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“.** 396

Mr. W. BEŁDOWSKI, KRAKÓW.

Znakomite kakao hygieniczne odtłuszczone
$^1/_8$ Kg. hal. 65 — poleca:
JAN MICHALIK, FLORYAŃSKA L. 45.
Cukiernia Lwowska. 569

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.
która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Wysprzedaż

której na razie nie robię, jednakowoż sprzedaję
o 40 % taniej
następujące towary jak:

Bluzki koronkowe, jedwabne, batystowe, wełniane. Szlafroki, matinki i inną bieliznę męską i damską. 523

Bazar Wiedeński
KAROLINA KLEINMANN
Kraków, ulica Floryańska L. 43.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:
ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

L. LUSERA
Plaster dla turystów



Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d.
Główny skład: 436
L. SCHWENK, apteka Wieden-Meidling.
Żądać należy tylko plaster **Lusera** dla turystów po K 1·20
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Rowery nowe na r. 1910.



Tylko pierwszej marki od K. 90.—. Wielki wybór damskich i męskich znakomitych używanych rowerów po K. 40, 55, 65, 85. **Płaszcze gumowe** po K. 6, 7, 8, i 9. **Węże gumowe K. 4—5. Pompy nożne** K. 3, **lampy oliwne** po K. 2, **lampy acetylinowe** po K. 3, 4. **Masa do nitowania** tuba K. 1·70, **lak do cementowania 80 h., pompy teleskopowe** po K. 2, **podstawki do rowerów** po K. 2·50 i wszystkie inne części najtaniej na składzie. Zamiana starych na nowe. Reperacja szybko i tanio. Na rowery zadatku K. 15. Raty wykluczone — Cennik darmo.

S. Rundbakin.
Wien III/2. Weissgärberlände. 419

Automatyczno-hydrauliczne maszyny (barany)



do wyprowadzania wody dla w znacznej wysokości położonych gospodarstw, ogrodów, wsi. miast i t. p., jedyna konstrukcya o najdokładniejszem technicznem wykonczeniu buduje największa słowiańska fabryka urządzeń wodociągowych. 470

Ant. Kunz c. k. nadworny dostawca **Hranice, Morawa.**
Setki uznań i listów pochwal. Prospekty darmo.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański
dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.
Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Marka ochronna: „Kotwica“.
Liniment. Capsici comp.,
zastępienie
Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich **prawie aptekach** po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. **Przy kupnie** tego wszędzie ulubionego środka **domowego trzeba** przyjmować tylko butelki **oryginalne** w pudełkach z naszą ochronną **marką „Kotwicą“**, wtenczas jesteśmy pewni, że **otrzymaliśmy preparat oryginalny.**
Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11 —. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3 —. Łańcuszki srebrne od K 2·--. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Odezwa!

Podaje się do publ. wiadomości iż został otwarty

Skład
Gramofonów i Płyt
oraz maszyn do szycia
przy ul. Grodzkiej 44

gdzie sprzed. się takowe po bajecznie niskich cenach

Gramofon koncertowy od K 19.—
Płyty podwójne duże „ „ 2.20
„ „ małe „ „ 1.10

Sztyfty w wielkim wyborze.
Dla odsprzedawców znaczny rabat.
Z głębokim szacunkiem **S LITTMAN**

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.